

KURJER WARSZAWSKI

ROK SZESZCZDZIESIĄTY DRUGI.

Prenumerata.
W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50. Za odosłanie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie. Numer pojedynczy kop. 5.
Na prowincji i w Ges.: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, za 2 miesiące w tym samym kwartale rs. 1 kop. 75, za 2 miesiące w oddzielnych kwartalach rs. 2, miesięcznie rs. 1 kop. 20.
Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.
Dziś: s. Anny, Matki N. Marji P.
Jutro: s. Natalji P. M. i Pantaleona.
Piątek: s. Innocentego P. i Celsa M.
Sobota: s. Marty i Serafimy Panien.

Ogłoszenia.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.—**Nekrologia:** za jeden wiersz 15 kop.—**Zwyczajne ogłoszenia:** za jeden wiersz drobnego pisma lub też jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.—**Małe ogłoszenia:** za jeden wyraz pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz 1 1/2 kop.—Z wyjątkiem ogłoszeń do „Nekrologii”, wszelkie inne ogłoszenia muszą być z dnia na dzień podawane.

Rekopismów nadsyłanych do Redakcji nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Kurjera Warszawskiego codziennie od godz. 9-tej rano do 6-tej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 11-tej do 1-iej w południe.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 12.
Zachód " " " " 7 " 59.

Dzień ośm dni godzin 15 minut 47.
Noc " " " " 0 " 56.

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego”: Plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Niedziela: s. Kunegundy kr. polsk. i Abdona
Poniedziałek: s. Ignacego Lojoli i Heleny.
Wtorek: s. Piotra w Okowach.
Sroda: N. Marji P. Anielskiej, Alfonsa Lig.

Jutro odbędą się zwykle tygodniowe nabożeństwa ku czci Najświętszego Sakramentu i z wystawieniem takowego, mianowicie: o godzinie 9-ej zrana w kościele archikatedralnym św. Jana wotywa z asystą i procesją — i w kościele św. Kazimierza (pp. sakramentek) na Nowem Mieście, o godzinie 9-ej i pół zrana uroczysta wotywa, o godzinie zaś 3-ej i pół po południu także nieszpory.
N. Sakrament wystawionym będzie w ciągu całego dnia.

Przegląd polityczny.

Dnia 24 b. m. konferencja stambulska odbyła się z udziałem już delegatów tureckich, Saida i Assima baszów. Tym razem jeszcze w Terapii, a nie w kiosku „słodkich wód”, jak się domaga W. Porta, aby przeniesieniem obrad konferencji do samego Stambułu zaznaczyć ważność przystąpienia Turcji, jako państwa zwierzchniczego nad Egiptem, do obrad ciała, rozważającego jego losy. Lord Dufferin w duchu swoich instrukcyj nie omieszkał niezwłocznie zażądać oświadczenia się delegatów tureckich w kardynalnej sprawie interwencji.

Ze jednak przewidywania nasze, iż pora na interwencję turecką w dzisiejszym powikłaniu się kwestji egipsko-sueskiej minęła, były uzasadnione, stwierdza poniedziałkowe oświadczenie rządu angielskiego, złożone w obu izbach. Gladstone po raz pierwszy też w dniu tym zapowiedział urządzenie, że nie spodziewa się otrzymać od mocarstw mandatu do okupacji Egiptu, że wszakże poprzestając na neutralności Europy przystępuje do akcji, a przystąpić nie wahałby się nawet wtedy na własną rękę, gdyby Anglii nie udało się uzyskać współdziałania czynnego innych mocarstw. Francja, według oświadczenia złożonego dnia 23-go b. m. w komisji senatu przez p. Freycineta, nie liczy także na mandat Europy, omijający Turcję, i dlatego nie przyjmie udziału w akcji wojennej tych rozmiarów, jakie zakreśla sobie Anglia; podejmie wszakże wraz z wojskami

angielskimi misję ubezpieczenia Suez. Nie można powstrzymać się od uwagi, że połowiczna ta akcja militarna Francji jest częściową kapitulacją. P. Freycinet jest politykiem tak ostrożnym i tak chętnie poddającym się zawisłości od Europy, że wycofanie się z akcji wielko-egipskiej a poprzestanie na wyłącznym ubezpieczeniu Suez może zgotować z czasem polityczną klęskę Francji. Anglia, zajmawszy własnymi wojskami Egipt, przedstawi Europie pewien fakt dokonany, z którym przyjdzie liczyć się mocarstwom, a to policzenie się najboleśniej wypaść może dla Francji, która wytrwale przeciw głośiła, że interes jej nad Nilem są równej wagi i równego obszaru co angielskie.

Włochy odpowiedziały wymijająco, a nawet prawie negacyjnie na zaproszenie ich do współdziałania. Dnia 23 b. m. poseł angielski w Rzymie, sir Paget, wezwał Manciniego urzędowo imieniem Anglii do rzeczonych współdziałania, na co odrzekł Mancini, iż Włochy pójdą wspólnie z Anglią i Francją do Egiptu tylko na wezwanie Europy. O tem wezwaniu zaś mowy dzisiaj niema, tak, że podziwiać należy amatorstwo rzemiosła w delegowanych europejskich w Terapii, którzy męczą się jeszcze ciągle — pomimo kanikuly — przy stoliku konferencyjnym, chociaż konferencja oddawna wyczerpała swój program. Włochy musiały postawić takie zastrzeżenie, gdyż ryzyko ich złowienia się na wędkę francusko-angielską mogłoby pozbawić ich — bez pewności zysku — wszystkich korzyści, jakie zapewnia królestwu włoskiemu sojusz z Austrią i Niemcami. Książę Bismarck, wierny teorii swojej o „drogich kościach jednego muszkietera pomorskiego”, głośi codziennie w organach swoich *urbi et orbi*, że Niemcy nie mają interesów przeważnych nad Nilem, i dla tego „bez zazdrości” usuwają się w przygotowywanej akcji na plan drugi, nie pokazując przed czasem graczom „niemieckiej karty”. To ukrywanie „karty” w rękach ks. Bismarcka hamuje Włochy w decyzji, a wstępimy, czynawet p. Crispienu, podczas ostatniej jego bytności, pozwolono zająć w atuty warcyńskie.

Szczerzej wyjawia swoje rachuby polityczne opi-

nja publiczna w Rosji. Tutaj prasa nie tai, że sytuacja obraca się na korzyść rosyjską. W antagonizmie mocarstw, który się rozwinąć musi, widzi rosyjska prasa dzisiaj słusznym rozkład wewnętrzny owego koncertu europejskiego, którego twórcą był nigdy genjalny kapelmistrz kongresu berlińskiego, lord Beaconsfield. To też poglądy, jakie tutaj na kwestję egipską rozwinąć się musiały, wybornie streszczają *Petersburskija wiadomosti* w słowach: „Polityka nasza może być tylko taka: zbudować sułtanowi pałac nad Nilem, aby opróżnić sobie plac nad Bosforem”. Powtarzamy tu tylko echa opinii politycznej, o ile wyraża je prasa.

Charakterystyczną jest dążność Anglii do usunięcia Stambułu od wszelkiego wpływu na Egipt. Seymour arestuje statek, który przybył z nad Bosforu, podejrzewając go, iż wiezie listy do Arabiego, a co więcej — przerywa komunikację telegraficzną z Konstantynopolem. Wpierw już odciał Seymour w podobny sposób khedywa od wszelkiej komunikacji z wnętrzem kraju, podejrzewając zapewne słuszenie, iż w pałacu jego znajduje się nie jeden ze zwolenników Arabiego, który mógłby utrzymywać tajne związki z dyktatorem Egiptu.

Wbrew optymistycznym doniesieniom angielskich głośia inne źródła, że siły Arabiego, zgromadzone pod Kafr-el-Daur i Damanhurem, podwoiły się od d. 11 b. m., a zarazem, że wody kanału Mahmuda w ostatnich 48 godzinach opadły o 14 cali, co ze względu, że aleksandryjskie zapasy jej wystarczą już na pięć dni zaledwo, może najpoważniejszą obudzić troskę. Wobec tych faktów na ironię zakrawa depesza londyńska, donosząca, że angielski korpus ekspedycyjny wypłyne z Portsmouth d. 4 sierpnia. Korpus ten będzie składał się z dwóch dywizyj piechoty, dowodzonych przez generałów Willisa i Hamleya, tudzież dywizji jazdy pod dowództwem jen. Drurylove.

Br. Z.

KARZEŁ DYPLOMATA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

T. T. Jeża.

TOM II.

(Dalszy ciąg. — Państw. N 165.)

Lecz nie pan de Balagny, ani też pan de Choisnin był członkiem onem, co, niby członek tkackie, zasnuwało tkaninę szans dla kandydata przyszłego. Był nim nasz Janek, który w Knyszynie pozostał do dnia następnego tylko i nazajutrz o świcie wybrał się do Krakowa z powrotem. Mając jednak na myśli zadanie, z jakim Paryż opuścił, jechał rzemiennym dyszlem, to znaczy, nie spieszył się zgolić i nawracał do dworów szlacheckich, tu na spoczynek niby, ówdzie na popas, gdzieindziej na nocleg. Jak mu się nie spieszyło, miarkować można z tego, że na spoczynku zabawił dni dwa, na popasie trzy, na drugim popasie cztery, na noclegu tydzień cały. Gdyby przejazd był o mil kilka dłuższy, wątpliwości nieulega, iżby był jechał miesiący kilka. Prawda jednak wyznacza nakazuje, iż nocleg ów tygodniowy wypaść dla niego w sposób przymusowy prawie i niespodziany weale — zaskoczył go u sąsiada, zamieszkałego od Krasowa niedalek jak o milę. Zdarzyło się to tak. W przejeździe z popasu pierwszego na drugi, nagle i niespodzianie ukazały się w powietrzu kłęby dymu czarnego, który pół horyzontu zasłonił. Janek konia zatrzymał, stanął i do pacholeków co mu towarzyszyli zwracając się, zapytał:

— Co to znaczy?... Pacholekowie na zapytanie odpowiedzieć nie umieli.

— Gdzieś coś się pali... pożar... Ale... gdzie?... co?...

Jeden nazwał wieś w stronie onej położoną i dodał:

— Mieszka tam, mościwość jego, Ignacy Krasowski...

— U niego się może pali?... — odezwał się Janek.

— Nie... — odparł pacholek — to nie we wsi... W tej stronie pole... —

Janek ku stronie tej pojechał. O staj kilka dalej, z niewielkiego wzgórza, przedstawił się oczom jego widok straszliwy ognia, obejmującego pole obszerne. Płomień rozlewał się nakształt morza ognisteego, wzburzonego, rozkolysanego, falami do góry skaczącego. Towarzyszył temu trzask ponury. Z dymem do góry sypało się iskier milijardo. Widoku okropniejszego wyobrazić sobie chyba nie sposób.

— W imię Ojca i Syna... — odezwał się z pacholeków jeden — a toć to łan imć Ignacego Krasowskiego...

— Żyto?... — zapytał Janek, w serce niby tknięty.

— A żyto... — zabrzmiała odpowiedź — a takie piękne było!...

Janekowi zrobiło się niewysłowienie przykro, niemal boleśnie. Nie znał on brata, lecz nie wątpił, iżby on zawiści nie posunął do stopnia takiego, ażeby na polu imiennika, dlatego, że to dysydet, ogień podłożył miał. Nie — tego nie przypuszczał. Zaprzeczyć wszakże nie mógł, że podejrzenie nasuwało się samo przez się. Stronniczość łada pozorów się chwytła, a tu pozor wylazł duży. Imć pan Hipolit o życie imiennika, jak gadał bratu, tak gadać musiał sąsiadom, przyjaciółom i znajomym, przez których gadanina dostać się musiała do uszów imć Ignacego

go. Ten był katolikiem, ten dyssydentem. Spółzawodnictwo rodzinne od wieków datowało i z latami zaogniało się, jętrzyło coraz to mocniej i mocniej. I oto przybywał onemu żywiol nowy.

— Al... — machnął z niechęcią ręką i, konia zwróciwszy, odjechał w zamyśleniu smutnym.

W domu sąsiada, do którego na popas zajechał, wiedziano już o wypadku i bardzo rychło stwierdzono domysł Janka.

— Ani chybi... Ignacy wojskiego posadzi...

Wielką to Jankowi sprawiło przykrość. Brata nie bronił, wydawało mu się to bowiem ubliżeniem dla niego; o wypadku mówiono niewiele, uwagę bowiem powszechną zajmował wypadek wagi i doniosłości większej: śmierć królewska i wyniki onej możliwe. Na stół wytoczyła się kwestja kandydatury księcia d'Anjou; rozprawiano o bezkrólewiu, o kapturze, o prymasie, o nuncjuszu papieskim, o posłach niemieckich, stawiano wnioski, czyniono konjektury.

Na drugi popasania Jankowego dzień nadeszła wieść o odgrażaniu się imć Ignacego. Wieść tę przyniósł ze szlachciców jeden. Forma onej była cale niepomyślna, w ten bowiem brzmiała sposób, że dyssydenci zbierają się, zamierzają na imć Hipolita napaść, dwór mu zburzyć, spalić, miejsce na którym stał zorać i solą zasiać. Dowiedziawszy się o tem, Janek chciał wnet odjechać.

— Nie śpiesz się waszmość... — przemówił doń gospodarz.

— Z bratem powinienem niebezpieczeństwo podzielać...

— Niebezpieczeństwo, jeżeli nastąpi, to nie tak rychło...

Jakoż, w rzeczy samej, do napaści nie przycho-

Sprawy gminne.

Donosiliśmy już niejednokrotnie o agitującej się obecnie sprawie rewizji *czasowej ustawy*, obowiązującej od 1869 r. kasy pożyczkowo-oszczędnościowe gminne w kraju naszym.

Dziś dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że sprawa ta w ostatnich czasach zrobiła znaczne postępy i jest już na drodze do szybkiego ukończenia w bliskiej przyszłości.

Rewizja ustawy czasowej została podjęta w 1881 r. przez ówczesnego prezesa komisji czasowej do spraw włościńskich, p. Nieratowa. Celem jej — opracowanie ostatecznej ustawy normalnej, opartej na rezultatach z dziesięcioletniego doświadczenia instytucji zacerpniętych.

Przeprowadzenie całej odnośnej ankiety zostało powierzone p. Kostrominowowi, który do postawienia kwestji reformy niewątpliwie przyczynił się tak praktycznie, jakoteż i drogą artykułów, drukowanych przezeń w czasopiśmie polskim.

Zaraz więc w r. 1881 zażądano od władz gubernjalnych szczegółowych wykazów o dotychczasowej działalności kas gminnych, krytycznych wniosków co do tej działalności, oraz uwag i spostrzeżeń praktycznych nad całą ustawą czasową i pojedynczymi jej artykułami.

Obfity materiał w podziale na powyższe trzy kategorie został już zebrany i systematycznie ułożony.

Wskazano w nim kilka zasadniczych punktów, które doprowadzą zapewne do pożądanego ulepszenia.

Między innymi np. rząd gubernjalny lubelski podniósł myśl przedłużenia dotychczasowego 9-miesięcznego terminu pożyczek i zorganizowania kredytu na zasadach amortyzacji, tyle skutecznym w sprawie kredytu rolnego. Jest to bez wątpliwości kwestja zasadnicza i przed innymi rzucająca się dziś w oczy. Praktyka dziesięcioletnia przekonała, że obecny przepis co do terminu w rzeczywistości nie istnieje, ponieważ tak pożyczający, jakoteż i zarządy kas omijają go. Pożyczka udziela się na 9 miesięcy, lecz potem następują liczne prolongaty, które ostatecznie z krótkoterminowego czynią kredyt przez kasy udzielany długoterminowym. Jest to bardzo wymowna wskazówka dla przyszłej redakcji ustawy, której też pominąć nie należy. Sprawa ta utrudnia się jeszcze przez to, że dzisiejszy kredyt nie jest amortyzacyjny.

Inne władze gubernjalne podniosły znowu wiele stron w ustawie, mniej lub więcej doniosłych, jak np. co do zarządu kas, warunków pożyczek, procentów itp.

Materiał ten, który mieliśmy sposobność przeglądać już usystematyzowany, zostanie znowu zakomunikowany władzom gubernjalnym, dla zasięgnięcia ostatecznej od nich opinii.

W ten sposób każdy rząd gubernjalny będzie po-

jednak przykrej. Imé Ignacy zamierzał imé Hippolita do trybunału zapoznać, oskarżając go formalnie o podpalenie. I ta atoli zmodyfikowała się. Runęła pogłoska o sędzi polubownym. Sąsiedzi się wdali i wy pośredniczyli sąd polubowny, na który naznaczono czas i miejsce. Obie strony, skarżące i oskarżona, stawić się zobowiązały osobliście.

Ciągnęło się to tygodni parę.

Janek, zamiast do brata jechać, pojechał do sąsiada, w domu którego rozprawa odbyć się miała. Chciał prewencyjnie grunt dla wojskiego przygotować. Zjechał się tam z arbitrami, których strona każda wybrała po dwóch, z superarbitrem, którego arbitrowie wybrali i z przeciwnikiem wojskiego, z oskarżycielem, który przybył w towarzystwie młodego, urodziwego człowieka, syna swego, odpowiadającego na imię Piotr. Od pierwszego okazywania się Piotr na Janku wrażenie jaknajlepsze i, zdawało się, jakby się o wrażenie to starał, był bowiem w odniesieniu do Janka grzeszny, uprzedzający i, jakby, szczególnych względów jego szukający. Janek to spostrzegł i wziął za objaw poczucia sprawiedliwości ze strony młodego człowieka, nie podzielającego podejrzenia ojca. Ujęło go to dla niego. Nie unikał go. Zeszedł się z nim. Zamienili ze sobą słów kilka obojętnych, obojętność których atoli w ustach Piotra wydawała się przymuszoną.

Nadszedł dzień rozprawy. Wojski przyjechał na godzinę oznaczoną. W chwili później sąd zasiadł w obecności licznej publiczności, składającej się z przyjaciół Krasowskich herbu Rogala i z przyjaciół Krasowskich herbu Slepowronów. Jak tylko ogłoszono rozpoczęcie rozprawy, imé Hippolit natychmiast głosu zażądał i w następujące odezwał się słowami:

— Albow ja winien, albo niewinien... Jeżeli winien, karę na mnie najłżejszą jest infamia, jako do-

informowany o poglądach innych władz w sprawie podjętej reformy.

Potem już, na podstawie materiału tą drogą zebranego, zostanie opracowany projekt ustawy normalnej.

Nie wątpimy, że projekt ten uwzględni potrzeby kredytowe drobnych gospodarstw i warunki obecnego ich stanu ekonomicznego.

Zreformowane kasy gminne mogą się w znacznym stopniu przyczynić do podniesienia bytu naszych włościńskich, byleby ustawa nowa dawała rękojmię prawidłowego rozwoju instytucji. Jako skierowane, przede wszystkim, dla zaspokojenia potrzeb najuboższej klasy rolniczej, kasy te powinny odegrać niepoślednią rolę ekonomiczną w życiu drobnej własności, udzielając jej środków dla podniesienia produkcji i powiększania obszaru gruntowego przez skup odpadków leśnych i gruntowych. Włościńskie, nie posiadając potrzebnych kapitałów, nie mogą konkurować z zasobniejszymi współzawodnikami, częstokroć zwyczajnymi spekulantami. Tak np., w ostatnich czasach, przy sprzedaży działek dóbr lubartowskich, utrzymali się na licytacji sami izraelici, chociaż najwyższa suma wynosiła tylko 750 rs. Otóż, kredyt amortyzacyjny i długoterminowy mógłby się przyczynić skutecznie do powiększenia własności włościńskie, ile że sami włościńskie, w miarę jak postępują w dobrobycie, odznaczają się silną tendencją do skupu drobnych osad i działów gruntowych.

F. Ol.

Echa z Czech.

Niemieckie egzamina w czeskim uniwersytecie. — Czeski mecenas Józef Hlávka. — Ondřejček muzyk. — Z literatury Czechoj. — Przekłady z polskiego.

Sprawa czeskiego uniwersytetu w tych dniach ponownie usunęła na bok wszystkie inne i nie dziwnego, ostatnie rozporządzenie ministerjalne względem egzaminowania prawników na wszechniczy czeskiej wywołało ogólne niezadowolenie. Ministerjum postanowiło, że egzaminowanie czeskich prawników odbywać się ma w języku niemieckim, co naturalnie musiało mieć ten skutek, że oburzyło wszystkich.

Fakt ten sam przez się tłumaczy stan rzeczy i w żaden sposób nie można się z niego cieszyć, jednak zdaje się nam być przesada, co wskutek tego wypadku napisali *Narodni Listy*: „nie ma już uniwersytetu czeskiego“.

Istnienie uniwersytetu czeskiego jest zawsze faktem bardzo pocieszającym i okoliczność powyższa nie jest tego charakteru, żeby trwać musiała na zawsze.

Przyjemniejszym obowiązkiem dla korespondenta jest donieść łaskawym czytelnikom, że w tych

datach do tej, którą statut na podpalaczy wyznacza... Potrzeba mi jednak podpalenia dowieść... Imépan Ignacy Krasowski herbu Slepowron dowodów nie posiada innych, jeno utyskiwanie moje na to, że Pan Bóg dał mu żyto lepsze, aniżeli mnie... Tak jest, utyskiwałem, gadałem, obwiniam się o to wobec sądu dostojnego i zgromadzonej braci i winę tę kwalifikuję... Dopuszciliem się jednego z grzechów głównych: zazdrości... Zazdrościłem imépanu Ignacemu Krasowskiemu, gadałem i podejrzewaniu powód dałem... Czyny się jednak nie dopuściłem i jeżeli oskarżyciel mój posiada co do tego dowody inne, aniżeli gadanie moje, niech je podać raczy...

Imé Ignacy, wstawszy z miejsca swego, oświadczył, iż dowodów innych nie ma; te atoli wydają się mu dostateczne.

Sąd, wydaliwszy się na chwilę na ustęp, powrócił i oznajmił, iż dowodów, na gadanie opartych, nie uważa za dostateczne, a zatem imépana Hippolita Krasowskiego za niewinnego uznaje.

— Przepraszam — odezwał się wojski — imé Hippolit Krasowski za winnego uznaje się sam... Wina moja, nie zapisana w statucie, zapisana jest w prawach bożych i w sumieniu chrześcijańskim i, jako taka, ukarana być powinna... Wyznacz mi karę, prześwietny sądzie...

Wobec żądania tego, sąd znalazł się w kłopotach nie małym. Musiał znowu na ustęp odchodzić i narażać się. Wyrok, jaki zapadł, był ten, że odesłano winę na drogę właściwą, za jaką uznano konfesjonat.

— To rzecz moja... — odparł imé Hippolit. — Do waszmościów nie należy dawać mi wskazówki co do tego, co mam ze spowiednikiem moim do czynienia... Domagałem się od was kary; ponieważ jednak uchyliacie się od wyznaczenia takiej, wyznaczę ją sobie sam... Żyto moje odnośnie imépanu Ignacemu Krasowskiemu herbu Slepowronów na tok i powiem mu: to twoje...

dnia pan Józef Hlávka, urzędnik rządowy w Pradze, ofiarował 23,000 reńskich w celu urządzenia stypendjów dla niezamożnych słuchaczy czeskiego uniwersytetu.

Tenże sam mecenas ofiarował jednocześnie 8000 reńskich czeskiemu towarzystwu nauk i 8000 reńskich czeskiej politechnice. Dowód to prawdziwej miłości dla kraju, która zasługuje na gorące uznanie. Nie frazesa, lecz czyny są warte wdzięczności.

Mówiąc o patriotyzmie dotknąć się muszę nazwiskiem pana Andrzejčka, czeskiego skrzypka. Piśzę o nim tem chętniej, ponieważ nierazko z żalem przypominamy sobie artystów, którzy za granicami własnego kraju zbierają laury — które spadają na inne narodowości. Niejeden utalentowany Czech niejedną Czechką, występując za granicami, uchodździł za Niemców (czy i u was się to zdarzało, nie wiem?). Otóż pan Andrzejček, występując z znacznym powodzeniem w przeszłym miesiącu w Londynie, kazał drukować na afiszach, że *jest Czechem*. Jest to artysta jeszcze bardzo młody.

W literaturze naszej pokazał się właśnie pierwszy poszyt pomnikowego wydawnictwa *Czechoj*. Jest to wspólna praca znakomitych pisarzy czeskich, wychodząca pod redakcją Fr. Ad. Szuberta. Część artystyczną (ilustrację) prowadzi znany Karol Libsz r. Z pięknego tego dzieła każdy Czech najlepiej będzie mógł poznać wszechstronnie swą czeską ziemię. Podobnego dzieła dotąd literatura czeska nie posiadała.

Na innym miejscu podamy obszerniejsze o niem sprawozdanie.

Przekładów z języka polskiego pojawia się w czeskim piśmiennictwie coraz więcej. Druk „Pana Tadeusza“ jest już skończony i cała książka wkrótce. W rozmaitych czasopiśmie drukują się obecnie czeskie przekłady prac: Kraszewskiego, Lenartowicza, Bienkiewicza, Jeża, Bełcikowskiego, pani Marenné, Bałuckiego itd.

E. J.

Dzień grozy w Aleksandrii

(przez naczelnego świadka.)

„Obiecano nam, że o godzinie 5 zrana rozpocznie się bombardowanie.“

Ale reżyser smutnego widowiska, admirał Seymour, nie pozwolił się wywieść grzesznej niecierpliwości z brytyjskiej flegmy, a że kwadrans miały być bezczynnie po kwadransach, gotowaliśmy się już do platonieznego podziwiania przez cały dzień milezającej, pięknej floty.

Wtem nagle — zegar okrętowy uderzył właśnie godzinę siódmą — ozwał się z linii pancerników gromowładny strzał — strzał jedyny — sygnał boju...

Okrzyki zachwytu, klaskanie rękami odpowiadało z pokładu pancernika „Peluse“, na którym byliśmy zgromadzeni, na grzmot pierwszego dział,

Śród zgromadzonych słyszeć się dał szmer, a z pośrodku szmeru strzeliła protestacja imé Ignaciego:

— *Veto!*... Nie chce!... Nie przyjmuję!...

— W razie takim — odrzekł imé Hippolit — na kościół je ofiaruję... I owszem... kościół zyska... Krasowski herbu Rogala pozostawać nie może pod ciężarem winy, której się dopuścił publicznie... Zawiniłem zazdrością... Ukaralem się, jak się zdaje, dostatecznie...

Szmer uznania był na słowa te odpowiedzią. Imé Ignacy z miejsca swego wstał, do imé Hippolita podszedł, pokłonił się mu i rzekł:

— Zawstydziłeś mnie waszmość, przepraszam za posiadzenie niesłuszne i o przebaczenie proszę...

— Zawiniłszy ponos oba... — odparł wojski.

— Tak... ja podejrzewaniem... Zawiniłem przeciwko ósmemu przykazaniu: „Nie mów fałszywego świadectwa...“

— Przebaczenie sobie winy wzajemnie!... — wołać zaczęto ze stron wszystkich.

Szlachcice rozrzuconieni otoczyli przeciwników popychali ich jednego ku drugiemu, dogadywali i to w końcu sprawili, że ci sobie dłonie podali.

— Wiwat zgodą!... — ozwały się wnet okrzyki.

Podeczas kiedy to się działo, Piotr Krasowski coś à parte do Janka po cichu mówił, mówił długo, szeptał, z miny jego i z gestykulacji poznać było można, że albo go na coś namawiał, albo o coś prosił. Janek odpowiadał mu raz monosylabami, znowu skinieniami. Odgadnąć trudno, o co im chodziło; zresztą nie odgadywał nikt, bo nikt nie zważał na nich. Uwaga odwróciła się w inną stronę — w stronę dżabanów z miodem starym. Wniesiono puhar złocisty; zgodę zapito i o sprawach publicznych rozprawiać zaczęto.

— Król umarł; króla nam potrzeba...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Bravo! Seymour!... Odplacisz im za krew naszą! Miesiąc właśnie jak nas wyrzegli!... Jedenasty lipca za jedenasty czerwea!...

Takie głosy tryumfu i urągania rozległy się we wsząd w powietrzu...

Wszystkich oczy ściagały chciwie śnieżny obłoczek dymu, jaki się wydobył z pancernejsi piersi „Aleksandrji“.

O! łoczek ten w fantastycznych wstęgach powoli włókił się aż ku brzegom...

Pięć minut ciszy... Oddech zatrzymał się w wszystkich piersiach...

Wtem nagle z piętnastu paszcz dobywa się jeden, straszliwy łoskot, pomiędzy flotą a brzegiem wyściela się tuman mgły nieprzejrzanej...

Od chwili do chwili rozrywa ją błyskawica, to znowu zamigoce błękitna smuga wody, a z brzegów poczyna również grać ponura symfonia ciężkich strzałów.

Ale granaty egipskie padają bez wyjątku nieomal w morze, o 50—60 metrów od okrętów angielskich.

A cóż teraz?

Prerażający łoskot, jakby echo piorunu w górach rozlega się w powietrzu—wszystko głuchnie pod ciosem tego gromu, okręt nasz drży jak listek wierzby, patrzymy na siebie osłupieni, jakby się zbliżał koniec świata...

Co to jest?...

„To pierwszy strzał „Inflexible'a!“ — odpowiadają...

Działa jego ważą po 80 tonn, kula ma podobieństwo do olbrzymiego globu.

Oddychamy głębiej—wszystkie spojrzenia płyną ku apokaliptycznemu potworowi, który rozpoczął śmiertelną pogadankę z fortem Meksu.

Ileć razy w ciągu dnia ozwie się jeszcze majestatyczny huk tego olbrzyma—a odzywa się rzadko — wita go szmer uwielbienia w tłumie widzów, jak bohatera tragedji na scenie...

Tymczasem rozprysła się w różne strony linja okrętów; *vis à vis* Ras et Tinu, który najpierwszy uległ zbombardowaniu i najpierwszy umilkł, otwiera się wolna przestrzeń naszym oczom; wiotkie fregaty zwracają się szybkim ruchem ku fortom wschodnim lub na południe ku Meksowi.

Nasza „Peluse“ płynie także do Meksu; niebawem widzimy się w obliczu rozległych nasypów ziemnych, które bronią z tej strony wniejsia do portu.

Strzał goni za strzałem — baterje nadbrzeżne nie szczędzą gościnnej odpowiedzi: opór zdaje się tu zaciętym...

Naraz — prerażający to widok! — wrywa się w pobliżu nas olbrzymi słup ognia z piekielnym łoskotem z piaseczystej ławy i miota się pędem szalonym w górę; w potoku ławy ognistej czarne szczyby latają, jak nietoperze—to magazyn prochu wyleciał w powietrze!...

Odwracamy się z odrazą od straszliwego widoku i zbliżamy się ku miastu, gdzie fort Napoleon (Cafarelli) broni się bohatersko, podczas gdy Ras et Tin umilkł oddawna z głuchą rezygnacją.

Podnoszą się również gniewne głosy fortów Moharrem, Kom-et-Diek i kilku innych. Wszyscy przyznają arabom, iż bronią się z heroizmem, godnym sprawy narodowej.

Gdyby strzały ich mogły porównać się z angielskimi w trafności, pancerniki oglądałyby z pewnością dno morza... Tymczasem ani jeden maszt się nie ugiął; ani jeden pancierz nie załamał...

Zbliżamy się do portu wschodniego. Fort Neuf zaczyna gwałtownie ostrzeliwać trzy fregaty: „Aleksandra“, „Superb“ i „Sultan“. Fregaty odpowiadają, ale kule ich przenoszą tym razem cel nazbyt zbliżony i toną w morzu.

Mały forek trzyma się dzielnie. Trzy fregaty zmieniają przeto kierunek; dotąd zwrócone były ku redutom leżącym na cyplu Pharos frontem, teraz zwracają ku nim bok podłużny. Spokojnie i zwolna przepływa pierwsza z nich obok „Fort-Neuf“ i posyła mu cały grzmiący ładunek swego groźnego boku; po niej wnet pędzi druga i czyni toż samo, za niemi trzecia. W jednej chwili mury czworobocznego fortu przedziurawione, jak sito; mnóstwo otwiera się wyłomów, wieża rozpada się w gruzy...

Trzy chybkie fregaty płyną, siejąc zniszczenie ku brzegom Ras-et-Tinu i strzelają tak szybko, że podziwiać potrzeba, jak można z takim pośpiechem nabijać działa! Ruchliwość jaskółcza tych trzech morskich wiatronogów budzi zachwyt powszechny.

Zbliżyło się południe, a bój nie ustał jeszcze... Fregaty przerzynają morze we wszystkich kierunkach. Z naszego okrętu otwiera się przesliczna, barwna, migotliwa panorama. Każde mgnienie oka zmienia obraz wojennego kalejdoskopu.

Po południu „Inflexible“ zajmuje pozycję na 6000 metrów od Kom-et-Diku i po nad miasto strzela do uporeczywie broniącego się fortu, który nie chce umilknąć... Wtem chmury dymu i kurzu wzbi-

jają się w górę; w pobliżu Ras-et-Tinu, gdzie zburzono koszary, rozlewa się ocean ognia.

Około godziny 2-jej umilka Meks, ale Napoleon-Cafarelli odzywa się jeszcze od czasu do czasu, jakby ostatnim jękiem konania...

„Inflexible“ grzmi po lewej, „Aleksandra“ z towarzyszkami swemi ostrzeliwa koszary. Wtem rozwija się nowa faza beju zwracając na siebie powszechną uwagę... „Monarch“ i „Penelopa“ przeforsowały wniejsie do portu. Ukryte baterje bronią się energicznie, ale potężny monitor gromowładnie toruje sobie drogę, a mniejsza „Penelopa“ wysyła całą swą słabszą naturę niewieścią, aby podać za swym królewskim przewodnikiem.

Setki granatów z pobliskich baterij plaszcą się o jej tułów pancerny...

Nareszcie o godzinie kwadrans na szóstą pada ostatni strzał, wielkie dzieło zniszczenia i zwycięstwa dokonane, wszystkie forty umilkły rozbrojone...

Straszną jest ta grobowa cisza, rozlegająca się tu po całodziennym urąganiu... Istna to cisza ementarzów Ruysdaela. Czyżby walecznym obrońcom Aleksandrji zabrakło tu życia?... Czyżby wygięli na swoich redutach?

Nie wiemy, co Seymourowi powiada o tem jego admirałski dalekowidz... My na malowniczych brzegach widzimy tylko martwość i pustkę. Ani jednego człowieka profil nie rysuje się wśród gruzów spalonych i potarganych fortów...

Mgła rozwiewa się powoli po nad błękitne morze, teraz dopiero cała groza ruiny uderza wzrok nasz, zmęczony błyskawicami przez dzień cały...

K. Z.

W kwestji napozór drobnej.

Od czasu kiedy Warszawa na drodze przemysłu i handlu zaczęła szybko robić postępy, z chwilą kiedy w obu dwóch tych kierunkach dosięgła pewnego znaczenia, dla mniej zamożnej klasy mieszkańców miasta wytworzył się nowy sposób zarobkowania. Dostarczyło go transportowanie na wozach towarów i rozmaitych ładunków.

W miarę rozprzestrzeniania się w tym kierunku pola pracy i zarobku przewozem ładunków, oprócz zwykłych furmanów, których cały majątek stanowił koń i wóz, zaczęły zajmować się kantory przewozowe, a każda większa tutejsza fabryka lub zakład przemysłowy uorganizował sobie całe legjony koni i wozów na własny użytek.

Naturalnym biegiem rzeczy ten rodzaj pracy i zarobku, nieskrępowany zrazu niczem, prócz ogólnie obowiązujących przepisów porządku publicznego, musiał w końcu być ujętym w pewne karby i regulamin. Władze miejscowe do czuwania nad porządkiem miejskim zwróciły słuszną uwagę na to, aby wozy, liczba których dosięga już teraz w Warszawie 3,000, nie tamowały ruchu miejskiego i jednocześnie rozciągnęły nadzór nad tem, aby tak same wozy, jak również i konie, utrzymane były jak należy.

Wszelkie też wydawane rozporządzenia to tylko mogą i powinny mieć na celu. Jest to nie tylko prawem, ale nawet i obowiązkiem tych organów władzy, na których ciąży zadanie przestrzegania porządku.

Słusznym przeto w zasadzie jest przepis ograniczający prawo jeżdżenia po ulicach, gdzie to może przeszkadzać cyrkulacji miejskiej, nie mniej uzasadnionem wymaganiem aby wóz był w dobrym stanie, koń zdrowy i nie przeciążony, a zaprzęg w porządku—ale z drugiej strony słusność też wymaga, aby wszelkie odnośne przepisy jaknajmniej tamowały swobodę przedsiębiorców i nie pozbawiały ich zarobku.

Z tej zasady wychodząc, chcemy zwrócić uwagę na niektóre anomalje, jakie pod tym względem dostrzedz nam się zdarzyło. Wina spada tu zapewne na niższe organa policji, nierozumiejące zapewne dobrze intencji i ducha otrzymanych poleceń i stosujące je z bezwzględną niewyrozumiałością.

Przepisy zabraniają wozom cyrkulowania po pewnych ulicach. Nic nad to słusniejszego. Weźmy jednak przepis ten w zastosowaniu w praktyce i zobaczmy w co się zamieni. Mamy do przeprowadzenia wóz z Pragi na plac Teatralny.

Zaraz z Krakowskiego-Przedmieścia od rogu Senatorskiej zatrzymują go i zwracają na ulicę Świętojańską. Wóznica dojeżdża do ulicy Długiej, kontent, że tędy dostanie się na miejsce przeznaczenia. Gdzie tam! Przez Długą także wozami jeździć nie wolno. Trzeba więc zwrócić się na ulicę Freta i Zakroczymską, zkad już bez przeszkód przebywa Muranów i Nalewki, aż znów przy ulicy Bielańskiej nowa niespodzianka, bo i przez Bielańską jeździć nie wolno i trzeba udać się przez Przejazd i Rymską, aby nareszcie przejechawszy pozostały kawałek Senatorskiej, jeżeli i tu jeszcze nie zajdzie jaka przeszkoda, dobić do portu na placu Teatralnym.

Podobne podróże zabierają zbyt wiele czasu i naturalnie pociągają za sobą znaczne straty.

Niemniejsze marnowanie czasu pociągają za sobą hur-

poprzedzającym), na które, tudzież na dawniejsze w 643 wnioskach, złożono rs. 16,415 (mniej o rs. 168 kop. 15 niż w tygodniu poprzednim). W tymże czasie kasa oszczędności na żądanie 215 uczestników wypłaciła (prócz procentów rs. 82 kop. 39, należnych za rok bieżący od całkowitych odbiorów) rs. 10,720 kop. 92 1/2 (mniej o rs. 520 kop. 66 1/2, niż w tygodniu ubiegłym), oraz umorzyła 62 książeczek. Ogólna przeto liczba uczestników 33,611 posiada kapitał rs. 1,298,997 kop. 20 (więcej o rs. 5,694 kop. 7 1/2, niż w tygodniu minionym).

— Ruch ludności m. Warszawy w ciągu tygodnia od 9-go do 15-go lipca r. b. Urodziło się: chłopców 126, dziewcząt 98, razem 224 (mniej o 22 niż w tygodniu poprzedzającym). W tej liczbie niesłubnych: chłopców 18, dziewcząt 12, razem 30 (mniej o 4 niż w tygodniu poprzednim). Noworodków martwych było 12 (chłopców 6, dziewcząt 6). Co do religji: katolickiej 145, prawosławnej 5, ewangelicko-augsburskiej 17, ewangelicko-reformowanej 1, wyznania mojżeszowego 56. Zmarło zaś: mężczyźni 124, kobiety 136, razem 260 (mniej o 21 niż w tygodniu poprzednim). Z przyjętych zakończyło życie: mężczyźni 2, kobiet 2, razem 4 osób. Dzieci do lat pięciu zmarło: chłopców 79, dziewcząt 93, razem 172 (więcej o 1 niż w tygodniu upłynionym). Najwięcej zmarło w cyrkule VIII—58, najmniej w cyrkule XII—11. Głównymi chorobami powodującymi śmierć były: niezbyt kiszki 47, zapalenie oskrzeli i płuc 43, ospa 29, suchoty płuc 24, błonica i dławiec 17, błonica (szkarlatyna) 9, odra 7, choroby organiczne sereja 7, uwiąd schyłkowy 6, tyfus brzuszny 5, zapalenie nerek 3, czerwonka (dysenterja) 3. Śmierć wypadkowa zdarzyła się dwa razy (u mężczyzny i u kobiety). W tymże czasie zawarto związków małżeńskich 96 (mniej o 17 niż w tygodniu poprzednim), mianowicie: w kościele katolickim 70, prawosławnym 4, ewangelicko-augsburskim 6, wyznania mojżeszowego 16.

— W ciągu tygodnia od 9-go do 15-go lipca r. b. dostawiono na targ praski wogóle 1,485 sztuk bydła (więcej o 224 niż w tygodniu poprzedzającym), mianowicie: bydła stepowego: wołów 1,376, krów 2; bydła miejscowego: wołów 31, krów 76. Zbydła stepowego sprzedano rzeźnikom warszawskim: wołów 1,130, krów 2; na prowincję wołów 246. Zbydła miejscowego sprzedano rzeźnikom warszawskim wołów 4; na prowincję wołów 27, krów 38. Pozostało niesprzedanych z bydła miejscowego wołów 4, krów 5. Krów dojnych było 33 (więcej o 4 niż w tygodniu ubiegłym). Przypędzono wieprzów 2,700 (więcej o 600 niż w tygodniu poprzedzającym), z czego sprzedano do Prus i na prowincję 1,300, cieląt 700 (mniej o 50 niż w tygodniu poprzednim), owiec i,300 (więcej o 289 niż w tygodniu ubiegłym). Przewieziono przez rogatki mięsa wołowego 2,763 pudów, wieprzowego 108, baraniego 747, cielęcęcego 161, razem 3,779 pudów (więcej o 248 niż w tygodniu poprzednim). Mięso wołowe płacono po kop. 14, cielęcęce po kop. 14, wieprzowe po kop. 16 1/2, baranie po kop. 13. Funty chleba razowego kosztował 2 1/2 kop., pyłowego 4 kop., bułek zwyczajnych 7 kop., lepszych 8 1/2 kop. (drożej o 1/2 kop. niż w tygodniu poprzednim). Sążeń szczytów drzewa twardego sprzedawano po rs. 16 kop. 50, miękkiego po rs. 14 kop. 50. Za czwartą węgiel kamienny żądano rs. 1 kop. 62 1/2 i rs. 1 kop. 50.

— Wskutek układania bruku żelaznego na ulicy Żelaznej, wstrzymany został ruch kołowy na przestrczeniu pomiędzy ulicami Prosta a Ceglana.

— Popis publiczny w instytucie moralnej poprawy dzieci w Mokotowie odbędzie się w piątek d. 28 b. m., o godzinie 6-tej po południu.

— W domu pod nr. 6 przy ulicy Białej zapadło na błonicę (difterję) naraz troje dzieci.

— Dr. A. Rosenthal, spełniający dotychczas obowiązki lekarza ordynującego w szpitalu św. Jana Bożego, przez ministerjum spraw wewnętrznych został mianowany ordynatorem tegoż szpitala.

— W tych dniach zmarł ks. Franciszek Sawicki, b. nauczyciel religji w gimnazjum radomskim, ostatnio proboszcz w Rogowie, jubilat.

— We wsi Kobylany, w powiecie opatowskim, zmarła w tych dniach siostra miłosierdzia Petronela Klimaszewska, w wieku lat 68, powołania 50.

— Z literatury.

* Pan Józef Stanisław Wierzbicki, znany z dramatu swojego „Z życia“, wystąpił z nowym poszytem poezji.

Są to utwory egotyczne i niewolne od sentymentalizmu, lecz piękna w nich forma, język nieskażony i miejscami prawdziwe natchnienie, świadczy, iż autor ma talent.

Wśród posuchy na poezję, utwory pana Wierzbickiego powitać należy z uznaniem.

* Stanisław Grudziński, utalentowany pisarz, o którego chorobie niedawno donosiliśmy, przyszedł do zdrowia.

Nadmieniamy, iż w ostatnim numerze *Kłosów* znajdują się jego utwory poetyczne, skreślone pod świeżą datą, co najlepiej świadczy o pomyślnym stanie jego zdrowia. Pan Grudziński, jak się dowiadujemy z listu jego, zajęty jest obecnie pisaniem nowej powieści.

* Po zniesieniu w 1871 r. urzędowego *Dziennika praw*, obowiązujących w Królestwie, okazała się potrzeba założenia organu, któryby zamieszczał rozporządzenia dotyczące kraju tutejszego.

Inicjatywę w tym względzie podjęła *Bibl. umiejęt. praw.* i dzięki poparciu ludzi dobrej woli, pomysłu wprowadziła w życie.

Dawniej ukazało się 5 tomów użytecznego wydanictwa, o których w swoim czasie pisaliśmy, obecnie mamy przed sobą trzy następne, obejmujące przepisy za rok 1875 i 1876.

Prawnicy i osoby związane ze stosunkami krajowymi znajdują w nich teksta, bez których w czynnościach urzędowych orjentować się niepodobna.

Zdaje się, że żywotność pomienionego zbioru jest najlepszą dlań rekomendacją, która powinna zachęcić nasz ogół do poparcia wydawnictwa, którego dziś głównym jest orędownikiem pan Godlewski Stefan, znany w literaturze prawniczej pisarz.

* Tomasz Carlyle, w piśmiennictwie naszym dotąd nieznanym, chyba ze studjów, z których jedno nader cenne pisał Krzemiński w *Kłosach*, doczekał się przekładu.

Dzieło wybrane dla poznajomienia nas z autorem dotyczy pierwotnej epoki twórczości historyka.

Jest nim traktat społeczny „Sartor Resartus“ w przekładzie Wiśniowskiego, wydrukowany staraniem redakcji *Bibl. najceln. utworów*.

Książka ta w swoim czasie zrobiła rozgłos autorowi, którego w tym zakresie napróżno starano się naśladować.

Redakcja prawdziwą ma zasługę przyswojeniem pomienionej pracy, którą tłumacz z prawdziwym spolszczył talentem.

* Przed kilku laty szkoła handlowa tutejsza, odczuwając brak podręcznika do korespondencji handlowej, ogłosiła konkurs, na którym uwieczono dzieło Nikodema Krakowskiego.

Obecnie pod kierunkiem autora dzieło pomienione doczekało się przekładu na język rosyjski i wyszło w Petersburgu z zastosowaniem do stosunków miejscowych i praktyki handlowej w Cesarstwie.

* Czasopismo *St. Louis Post-Dispatch* obejmuje oryginalną wskazówkę dla czytelników, pytaniem do redakcji przez jednego z nich z nich zwróconem, wywołaną.

„Kobietę, którą się raz widziało na zabawie, nie wolno pozdrawiać na ulicy, nawet ukłonem. Zdróżny ten zwyczaj panuje tylko w Europie, gdzie jedna płeć drugą zaczepia w miarę okoliczności.“

I to piszą o nas amerykanie!
Epistola non erubescit.

— Kraj.

Świeżo doszedł nas drugi numer tego pisma, z którego jaśniej już możemy zdać sobie sprawę z kierunku, jaki redakcja nadać mu zamierza.

Drugi ten numer ułożony bardzo starannie zawiera kilka korespondencji i artykułów, godnych znaczenia i wiele ciekawych.

W dziale korespondencji znajdujemy list z Wiednia, zajmujący treścią i ze znajomością stosunków skreślony. Autor charakteryzuje w nim celniejsze osobistości z liczby posłów galicyjskich w austriackiej radzie państwa.

List z Warszawy dotyka spraw ważnych i żywo-nych.

W odcinku spotykamy się z życiorysem zmarłego niedawno Krystyna Ostrowskiego.

Wogóle ostatni numer *Kraju* przedstawia obfitość i różnorodność materiału, zużytkowanego starannie, ztąd też pismo to czyta się z prawdziwym zajęciem, i niezawodnie wśród dziennikarstwa naszego zajmie poważne stanowisko.

— Z teatru i muzyki.

* Dziś w „Zemście“ trzeci występ gościnny artysty sceny lwowskiej p. Marcelego Zbońskiego w roli cześnika.

Widowiska dopełni „Prelegent“.

* Dziś i jutro odbywają się jeneralne próby ze sztuki Galasiewicza p. t. „Wspólne winy“.

Wystawieniem sztuki kieruje p. Tatariewicz, przy współudziale aurora.

* Liczbę urlopowanych artystów powiększa z dniem jutrzejszym panna Czakówna.

Artystka udaje się na kurację do Krynicy, a później podobno do Pragi czeskiej, dokąd została zaproszoną na gościnne występy.

* W końcu bieżącego miesiąca wybitna część na-

× **Sultan Marokku Sidi-Mulej-Hassan** wybiera się za parę dni do Paryża i Wiednia. Władca afrykański po raz pierwszy postawi swą nogę na gruncie europejskim; przepisy religijne zabraniały mu dotąd odwiedzać ziemie niewiernych. Właściwym celem podróży Sidi-Mulej-Hassana jest Akwizgran, gdzie z porady lekarzy ma odbyć kurację.

× **Erkman i Chatrian** napisali nową komedię ludową w 12-tu obrazach: „Madame Thérèse,“ która grana będzie w jesieni w teatrze Châtelet.

× **Argument.**
— A ja ci mówię, że się znam na muzyce, bo mam uszy.

— A zatem, kto ma oczy, ten się zna i na malarstwie, a kto ma głowę, to ma i rozum.

— Bez wątpienia.

— Czyli, że pieniądze posiada każdy, co ma szkatułę!

Ten ostatni argument pokonał niepowołanego krytyka...

× **Proporcja.**
— Moralność i budownictwo mają się w stosunku wprost przeciwnym, bo gdy ostatniemu głównie o wygodę chodzi, pierwsza nie ma jej wcale na względzie...

— Złożyli w redakcji *Kurjera Warszawskiego*:
Na pomnik Mickiewicza.

(139) Pozostawione przez pana J. M. w kantorze Maurycego Nelkena rs. 1 k. 60, (146) F. Zakotyński rs. 1, (146) A. Chmielowska rs. 1, (139) Nelken rs. 1 k. 60.

Dla najbiedniejszych.
(137) Walery L. rs. 3, (132) Winter wygrane w arcaby k. 40 od siebie k. 50.

Na zakupienie „Hołdu Pruskiego“.
(134) Florkowski rs. 1.

Dla starca Kwicifiskiego.
Za pośrednictwem Biesiady literackiej rs. 2.
Dla biednych do uznania redakcji.

P. K. rs. 1.

— W celu uzupełnienia funduszu kasy pożyczkowej dla rzemieślników na Pradze egzystującej, a znajdującej się pod przewodnictwem pana Kurowskiego maszynisty drogi terespolskiej, prezes tejże drogi składa rs. 500 na rzecz wspomnianej kasy.

— (152) Dziś d. 26 lipca, jako w dzień imienin ś. p. Anny W. C. P., składam rs. 1 dla biednych, według uznania redakcji. *O. Vesaroh.*

— (150) W dzień imienin ś. p. matki mojej Anny, składam rs. 1 dla biednych. *J. N.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— **Chrześcijaninowi.** — List pański przypominał nam przysłowie: „Kto chce psa uderzyć, kij znajdzie,“ szukasz pan bowiem pozorów, aby nam zarzut antisemityzmu niesłusznie imputować. Brzemienie wyroków podawaliśmy chronologicznie, bez ukrytej myśli w szematyzmie, a że ich większość była uniewinniająca, to chyba nie nasza wina. Wiadomość o wyroku w Bałcie podaliśmy w numerze 160... widocznie pan pisma nie czyta, i na podstawie chyba domysłu nas oskarża, wobec czego moral pod firmą chrześcijanina nie ma podstawy, ani prawdy wewnętrznej.

— **Pani Balbinie Rudowskiej.** — Szkoła kucharek istniała przy ulicy Chmielnej, utrzymywana bez powodzenia, co stało się powodem, iż ją zamknięto. Lekeje gotowania udzielane przez panią Cwierczakiewicz upadły, z powodu zbyt kosztownej opłaty. Dzieje tego rodzaju szkół znajdzie pani dokładnie opisane przy artykule o „kuchni bostońskiej,“ drukowanym w 1881 r. w *Kłosach*.

— **Panu M. G.** — Wyrazu *Fantoche* naprawdę szukaliśmy w dykcyjnarzach angielskich; musi to być neologizm niedawno ukuty.

— **Panu M. S.** art. dram. w Pawłowsku. — Nie.

— **Panu M. E.** — Obowiązek ten ciąży tylko na prywatnych właścicielach domów i nieruchomości. Kwestji tej wreszcie dotknijemy przy sposobności.

— **Panu J. M.**, obywatelowi wiejskiemu. — Kwalifikuje się tylko do ogłoszeń.

— **Wacławowi.** — Wiersze pańskie potrzebują akompanjamentu gitary... dlatego drukować ich nie możemy.

Ne k r o l o g j a .

† Dnia 27-go b. m., we czwartek, jako w rocznicę zgonu nieodżałowanej pamięci Karola **Pawlikowskiego**, doktora medycyny, odbędzie się za spokój duszy jego, o godzinie 9-iej zrana, w kościele Wszystkich Świętych, na Grzybowie, żałobne nabożeństwo, na które oświecona matka zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. — 607 —

† Ś. p. Józefa z Studzińskich **Grzybowska**, wdowa, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami przeniosła się do wieczności w dniu 24 lipca r. b., w wieku lat 39. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, w dniu

27 b. m., we czwartek, o godzinie 9-iej zrana. Wyprowadzenie zwłok nastąpi z tegoż kościoła o godzinie 6-iej po południu, na cmentarz powązkowski, na które to smutne obrzędy zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych.

— 2368 —
† Ś. p. Jan Franciszek **Hermanowicz**, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 45, w dniu 25 b. m. i r. przeniósł się do wieczności. W głębokim smutku pozostała żona wraz z synem zmarłego zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów na wyprowadzenie zwłok w dniu 28 lipca r. b., w piątek, o godzinie 7-iej po południu, z kościoła parafialnego Narodzenia N. Marii Panny na Lesznie, odbyć się mające. — 2364 —

† Ś. p. Marcin **Zuszczyński**, majster introligatorski, po krótkiej i ciężkiej chorobie, przeniósł się do wieczności. Wyprowadzenie zwłok nastąpi z kościoła św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, w dniu 27 b. m., godzinę plakaty ogłoszą. — 2372 —

† Ś. p. Stanisław **Stodulski**, b. felenier starszy, po długiej i ciężkiej chorobie, w 55 roku życia, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 24 b. m. i r. Stroskana żona, dzieci, rodzina zmarłego zaprasza krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz powązkowski, we czwartek, dnia 27 b. m., o godzinie 5-iej po południu, oraz na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w tymże kościele tegoż dnia, o godzinie 10-iej zrana. — 2360 —

† Za duszę ś. p. Natalji **Radko**, w dzień imienin odprawioną zostanie wotywa w kościele św. Józefa na Krakowskim-Przedmieściu, obok skweru, jutro, dnia 27 b. m., o godzinie 10-iej zrana, na którą matka z siostrami zmarłej zaprasza. — 2359 —

† Dnia 28 b. m., w kościele św. Krzyża, o godzinie 10-iej zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Rozalii z Zielińskich **Samoyłow**. — 2353 —

† W dniu 27 b. m., we czwartek, jako w dzień imienin ś. p. Natalji z Kossakowskich **Polińskiej**, odprawionem będzie żałobne nabożeństwo w kościele Narodzenia N. Marii Panny na Lesznie, o godzinie 9-iej zrana, na które pozostały mąż z familją zaprasza przyjaciół i znajomych. — 2361 —

† Za duszę najlepszego ojca ś. p. Jakóba Józefa **Rudnickiego**, mecenasa i ukochanego syna ś. p. Zygmunta Jakóba **Gołembowskiego**, odbędzie się we czwartek, dnia 27 b. m. wotywa żałobna, o godzinie 9-tej zrana, w kościele św. Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, przed wielkim ołtarzem. — 608 —

† W dniu 27 b. m., jako w rocznicę śmierci ś. p. Leopolda **Tomaszewskiego**, odbędzie się żałobna wotywa w kościele św. Krzyża, o godzinie 9-iej zrana, na które pozostała żona z córką zaprasza krewnych i żyjących. — 2365 —

† Jutro, we czwartek, dnia 27 b. m., o godzinie 11-iej zrana, w kościele powązkowskim odbędzie się żałobne nabożeństwo, za spokój dusz ś. p. zmarłych członków familji **Strzateckich**, następnie poświęcenie grobu familijnego tejże rodziny, na które to smutne obrzędy zaprasza się uprzejmie familję, przyjaciół, znajomych i żyjących. — 2366 —

† Na nabożeństwo za duszę ś. p. Franciszka **Węglińskiego**, w dniu 1-ym sierpnia, w kościele św. Krzyża, o godzinie 11-iej zrana odbyć się mające, pozostała wdowa niniejszem zaprasza krewnych, kolegów i znajomych nieboszczyka — 2363 —

Z ostatniej poczty.

Paryż 24-go lipca. — Wielu deputowanych z partji rządowej udało się do Freycineta z oświadczeniem, że izba nie zczyzy sobie żądania wielkiego kredytu. Wskutek tego minister marynarki Jauréguiberry zażądał dzisiaj tylko 9,410,000 fr. na obsadzenie kilku punktów kanału Sueskiego. Rząd wobec pokojowego usposobienia izby wysłał najwięcej 8,000 ludzi do Egiptu, zostawiając działanie Anglii. W środę odpływa 5 bataljonów marynarki celem obsadzenia Port Said i brzegów kanału do Izmailu.

Paryż 24-go lipca. — Piechotę, odpływającą jutro w sile 3000 ludzi z Tulonu do Port Said, dowodzi pułkownik Begin.

Londyn 24-go lipca. — Szef sztabu jeneralnego przy Wolseleyu, jen. Adye, wyjechał dziś do Paryża, celem ułożenia wspólnego programu akcji militarnej.

Wiedeń 24-go lipca. — Po ukończeniu wyieczki przedsięwziętej w celu lepszego poznania Bośni, minister Kallay ma zamiar, jeżeli się to okaże potrzebnem, zwołać skucepzyne bośniacką, której zresztą dozwoleń będzie tylko zająć się kwestją agrarną.

Petersburg 24-go lipca. — Donoszą tu z Londynu, że Włochy i Francja skłaniają się do projektu przywrócenia ex-khedywa Izmaila-baszy na tron. Podobno, że podróz Crispiego do Paryża, Londynu i Berlina ma związek z tym projektem.

Petersburg 24-go lipca. — Z Białogrodu donoszą o mającym się tam rozpocząć bardzo ciekawym procesie. Na ostatniem swoim posiedzeniu skucepzy

postanowiła przeprowadzić śledztwo nad byłym ministrem Risticzem i nad usuniętym metropolitą Michalem, o to, że nie mogła lub nie chciała zdać liczby z dwóch milionów guldenów, nadesłanych podczas ostatniej wojny z zagranicy, na ręce ówczesnego naczelnika gabinetu i naczelnika kościoła na rozmaite cele.

Petersburg 24-go lipca. — Z Konstantynopola donoszą tu, że w obawie ażeby Arabi-basza nie zrobił dywersji w Syrii, Porta ma zamiar zająć niektóre miejscowości tej prowincji wojskami tureckimi, francuskimi i angielskimi.

Petersburg 24-go lipca. — *Petersburskija wiadomosti* utrzymują, że nowy poseł angielski w Petersburgu p. Thornton wznówił rozpoczętą jeszcze w przeszłym roku korespondencję dyplomatyczną pomiędzy Anglią i Rosją w przedmiocie ekstradycji przestępców kryminalnych wszelkich kategorii. Układy toczą się obecnie w tym duchu, w jakim niegdyś właśnie proponowane były przez Rosję i jak się zdaje wkrótce przyjdzie już do zupełnego porozumienia w tym przedmiocie.

Petersburg 24-go lipca. — Z powodu katastrofy na drodze żelaznej kursko-moskiewskiej, ministerjum komunikacji, jak donoszą *Russkija wiadomosti*, zajęło się rozstrzygnięciem kwestji, kto głównie powinien być odpowiedzialnym za tego rodzaju wypadki. Według ostatecznie powziętej opinji ministerjum, w danym razie główna odpowiedzialność powinna spaść na majstrów drogowych, stróżów i przewodników stacyi, którzy codziennie odbierają wiadomości o stanie drogi.

Petersburg 24-go lipca. — Jenerał gubernator Syberji, jenerał-adjutant Kaznakow, wystąpił do wyższych władz z przedstawieniem o koniecznej potrzebie kolonizowania stepów kirgiskich wyłącznie przez osadników rosyjskich. Obecnie kwestja ta podobno rozstrzygnięta została w myśl przedstawienia.

Charków 24-go lipca. — Donoszą z Pawłogrodu, że w piątek na drodze żelaznej sewastopolskiej wykołczył się pociąg towarowy. Tylko część wagonów utrzymała się na planie. Droga mocno uszkodzona.

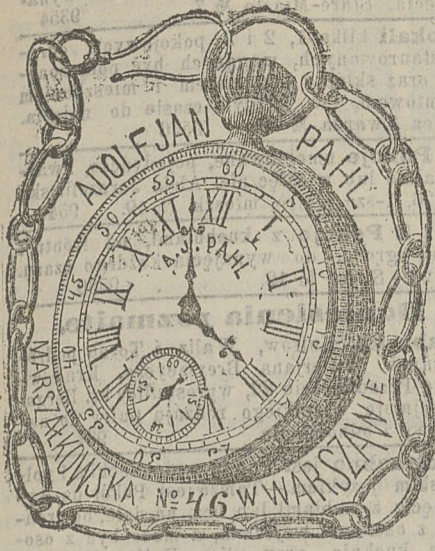
Telegramy.

(Aencji telegraficznej Rudolfa Okręta)

Londyn 25-go. — Izba gmin Gładstone zapowiada, iż manifest królowej jutro zawiadomi parlament, że istnieje stan groźny, a przeto koniecznem jest powiększenie armji. Dalej powiada Gładstone: nie chcieliśmy się mieszać w zakres uprawnionej powagi sultana i nigdy nie propagowaliśmy wojny krzyżowej przeciw Turcji; pragnęliśmy tylko utrzymać zwierzchnictwo sultana w granicach legalnych praw i staraliśmy się drażliwość sultana ile możności uspokoić. Wedle naszego zdania, sultan opuścił sposobność do interwencji; zresztą wobec dzisiejszego stanu rzeczy w Egipcie niema nadziei, aby siły militarne sultana zaradzić mogły. Pragnęliśmy przede wszystkim utrzymać zjednoczoną powagę Europy, ale i w tym kierunku stwierdzić musimy rezultat ujemny. Jakkolwiek pojedyncze mocarstwa nie chcą uczestniczyć bezpośrednio w akcji wojennej lub innym udzielić mandat, to przecież mamy za sobą moralne uznanie Europy. Rozumie się, że w tej kwestji zwracaliśmy wzrok szczególnie na Francję; jakoż Francja gotowa jest wraz z nami zabezpieczyć wolny ruch na kanale sueskim. Lecz nie mamy zasady do mniemania, że Francja pójdzie dalej, a tymczasem samo zabezpieczenie kanału już dziś nie wystarcza. Zawsze będziemy pragnęli współdziałania Europy, nie dla tego, aby Anglii ulżyć ciężaru i akcję jej wzmocnić, lecz aby tej akcji odjąć zażepny charakter. Jeśli wszakże nie uda nam się osiągnąć kooperacji, nie ulknijemy się podjęcia akcji własnymi siłami. (Brawo). Przekonani o tem, że akcji naszej towarzyszyć będzie sankcja mocarstw, spodziewamy się zgnieść tyranię wojskową w Egipcie, a następnie jaknajszybciej przeprowadzić rozwiązanie kwestji egipskiej, a to na podstawie utrzymania praw międzynarodowych i na podstawie poparcia khedywa. Dalszy ciąg rozpraw odroczono do jutra.

Londyn 25-go. — Izba lordów. Granville daje historyczny pogląd na wypadki egipskie; cieszy on się, że Turcja przystąpiła do konferencji, ale nie wie nic, aby sultan chciał interwenjować wojskowo. Francja gotowa jest strzedz kanału, a prawdopodobnie przyłączy się i Włochy. Czy Francja pójdzie w głąb Egiptu, nie zdecydowano jeszcze stanowczo. Opinia publiczna Europy pochwała akcję Anglii, zmierzającą do utrzymania khedywa i roztropnego rozwoju swobod narodów egipskiego, skoro tenże wolnym będzie od tyrani wojskowej. Salisbury pochwała obecne postępowanie.

Paryż 25-go. — Minister marynarki przedstawił izbie wniosek udzielenia kredytu 9½ miliona na u-



Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z d. 1-m Lipca r. b.

nowo-otworzony został
Zakład Zegarmistrzowski
Adolfa Jana Pahl,

46, przy ul. Marszałkowskiej № 46, drugi dom od Świętokrzyskiej w Warszawie poleca wielki wybór Zegarów i Zegarków z pierwszorzędnych fabryk Genevskich, Paryżkich i Freiburskich, jak również Dewizek złotych i srebrnych, imitacji talmi-goldowych francuzkich, a to po cenach przystępnych, oraz przyjmuje się wszelką reparację z dwuletnią gwarancją. 1888-r

Od 1856 roku istniejąca
FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH
BRACI HENNEBERG

w Warszawie, ulica Wolska № 15, Skład Główny Krakowskie-Przedmieście Nr 81, wprost kościoła Ś-tej Anny, poleca gustowne i trwałe swoje wyroby. Zwracamy szczególną uwagę na wyrabiane w naszej fabryce od kilku lat wyższego gatunku nakrycia stołowe, na zupełnie białym metalu, srebrzone, które nawet po zupełnym wytarciu się srebra, zachowują swoją białosć. Cenniki ilustrowane na żądanie franco, przesyła się. r-1773



OBICIA PAPIEROWE

w najświeższym gnście i wielkim wyborze

| | |
|--|--|
| od 10 kop. na papierze naturalnym | |
| " 18 " gruntowane | |
| " 30 " białe złączone | |

do najwspanialszych naśladować skórę, kretony, gobeliny złotem i srebrem przerabiane, oraz metalowe i gładkie w różnych kolorach.

ROLETY do okien, CERATY, GZEMSY, PATARAFKI, CHOJNIKI, WYCIERACZKI do nóg kokosowe. ROZETY i Ozdoby sufitowe, z papieru mache, wszelkiego rodzaju, poleca

W. MUSZEWSKI,

dawniej J. RÓŻAŃSKI,

Długa Nr 30, naprzeciw Hotelu Polskiego, 1121r

Fabryka zaopatrzona została

w maszyny najnowszych wynalazków poruszanych

"POD MERKURYM"

nowo-otworzony hurtowo-detaliczny

SKŁAD OBIC PAPIEROWYCH,

Senatorska Nr 27, obok kościoła Ś-go Antoniego,

zaopatrzony został w wielki wybór Obic papierowych, począwszy od najtańszych t. j. 10 kop. za rulon; zaś na papierze gruntowanym od 18 kop., które to gatunki znajdują się zawsze w wielkim wyborze na składzie w każdej żądanej ilości, na co zwraca się szczególną uwagę PP. Właścicieli domów. Również znajdują się Obicia w wyższych gatunkach, które na żądanie podług materyj meblowych wykonywują się. r-333

para, dzienna produk. 5000 rol.

Nauka i wychowanie.
Zakład Nauki Rękodziel dla Kobiety, Marszałkowska 53. Przez czas wakacji, cena kursów o połowę zmniejszona. 8739
Niemka rodowita życzę udzielać lekcje i konwersacji. Oferty proszę składać w kantorze Kurjera Warsz. pod lit. P. P. 9405
Nauczycielka młoda, z wyższym patentem z gimnazjum III, udziela lekcje, oraz przygotowuje do gimnazjum i pensji. Plac Ś-go Aleksandra № 7, mieszkania 9. 9273
Nauczycielka muzyki z patentem Instytutu Muzycznego, życzę udzielać lekcje za pokój, lub za pobyt na wsi przez wakacje. Kruca № 2 lit. B., mieszk. 19. 9441
Korepetytor potrzebny jest zaraz, Student Uniwersytetu lub Uczeń klas wyższych realnych, do jednego chłopca, ze Szkoły Realnej. Wiadomość u pp. Kielezewskich, Ulica Złota № 22, mieszkania 8, w godzinach popołudniowych. 9520

Lekcje kroju sukien damskich na przystępnych warunkach udziela się w pracowni pod firmą Marji Galkowskiej, Świętokrzyska № 35. 9439
Francuzka z dyplomem udziela lekcji i konwersacji, rs. 3 miesięcznie. Wiadomość: Wspólna № 10, m. 9, od godz. 12-1. 9526
Posady i prace.
Buchhalter z wyższym wykształceniem, Bobznajmiony ze wszystkimi gałęziami buchhalterji i rachunkowości, posiadający języki: polski, ruski i niemiecki, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty uprasza składać w kantorze tegoż pisma pod adresem M. 120. 9361
Panny potrzebne są do czepczków i żabotów, zdadne i podręczne. Wiadomość w Owocarni w gmachu Teatralnym. 9487
Potrzeba jest od 1-go Sierpnia r. b. dwóch Uczni, obeznanych z handlem, do sprzedawczy wódek. Wiadomość w sklepie dystylarni, przy ulicy Tamka № 22, do godziny 10 z rana. 952

Nowo-otworzona
FABRYKA PIÓR STRUSICH I FANTAZYJNYCH
F. GLIWIC,
Senatorska Nr 20, wprost kościoła Ś-go Antoniego, w podwórzu,
otrzymała i otrzymuje ciągle świeże Modele Paryżkich Piór Strusich i Fantazyjnych Aigrettes i Ptaków.—Kwiaty Paryżkie.—Jako nowosć poleca Fabryka Modele Kapeluszy z Piór i Kwiatów.—Ceny niepraktykowanie niskie.—Franie, Fryzowanie i Farbowanie na sposób Paryżki. r1703

Do Składu Kawioru i Delikatesów
MIKOŁAJA ŻYZYNA,
przy ulicy Nowy-Świat Nr 37,
nadszedł transport Kawioru ziarnistego Astrachańskiego i prasowanego serwetowego, oraz pierwszy transport Sardynek z Nantes, Kaparków włoskich, Sera Roquefort, Balyka Dońskiego, Pasztetów Strasburskich, Kawy Einema, Biszkoptów, Makreli, Muszardę francuzkiej, Wanilji i t. p. towarów.
Mikołaj Żyzyn.
r-1935 Nowy-Świat № 37.

WODA KOŁOŃSKA
Premjowana na wszystkich wystawach świata, 530-r
Franz Marja 4711. Farina w Kolonji,
Perfumy i Mydła Toaletowe.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna na Warszawę, w PERFUMERJI **ALEKSANDRA KOCHA,** ul. Krakowskie-Przedmieście Nr 83, oraz we wszystkich znaczniejszych perfumerjach.

Gdzie idziesz?

— Do istniejącego od dziewięciu lat, najwykwintniejszego i najtańszego składu gotowych ubiorów męskich E. Sameta, na Senatorskiej № 22... r-1524

A co tam będziesz robił?

— Kupię sobie paltot za 12 rs., garnitur marynarkowy za 15 rubli, tam bowiem tylko dostać można wszelkich gotowych ubrań w największym wyborze i po najtańszych cenach.
E. SAMET,
Kreszczatik, dom Lininenkoj. **KRAWIEC Z WIEDNIA,**
Warszawa, Senatorska 22.

Z. ROŚCISZEWSKI INŻENIER,
Warsztaty Mechaniczne i Biuro Techniczne
w Warszawie, Przemysłowa 32, obok Fabrycznej.
Urządza: Wodociągi, Zlewy, Klozety, Kąpiele, Przykanałki etc., oraz całe fabryki, Młyny, Cegielnie, Gorzelnie i Browary.
Pompy, Siławki ogniowe, ogrodowe i uliczne.
Piły tarczowe i tasmowe, Armatury, Krany, Wentyle, Kuźnie polowe, Szrubarki, Prassy kopijowe.
Schody, Kroksztyny, Balkony, Kraty, Ogrodzenia i wszelkie artykuły do budowy. Konstrukcje żelazne.
Kontrola Kotłów i Maszyn za pomocą Indykatora. 1465-r

Danny potrzebne są do krawiecczyzny, podręczne i do nauki. Dzika № 3, pierwsze piętro. 966
Podróżujący inteligentny i sprytny, potrzebny zaraz na wyjazd. Wynagrodzenie w gaży i prowizji 100 rs. miesięcznie. Kaucja wymagana w gotówce 1,000 rs. Adresy proszę składać w Kantorze Kur. Warsz., dla "Składu." 8995
Pralnia Jakubowicza, nowo-otworzona, Na Lewki № 15, poszukuje zdolnych prasowaczy do koszul. 9096
Panny potrzebne są do bielizny. Ulica Świętojańska № 17, mieszkania 8. 9457
Parbiarz potrzebny jest, któryby znał się na przyrządzaniu farb i farbowaniu papierów satynowanych. Wiadomość: Chłodna № 60, mieszkania 5. 9450
Uczeń potrzebny jest do felczera. Ul. Sołec № 55, naprzeciw apteki. 9500
Uczniowie potrzebni są do zakładu tapicersko-dekoracyjnego i stolarskiego. Wiadomość: ulica Miodowa № 4. 9501
Człowiek młody, energiczny, kawaler, z doświadczeniami, poszukuje miejsca jako inkasent, rzadca, lub kontroler. Może złożyć kaucji rs. 500. Oferty uprasza złożyć w kiosku na ulicy Elektoralnej, przy szpitalu św. Ducha, pod liter. M. A. 9469
Czeladnik lakierniczy potrzebny jest. Ulica Pańska № 25. 9472
Panny uzdolnione do krawiecczyzny, potrzebne są do pracowni sukien. Zabia № 70.
Uczeń potrzebny jest do tapicera. Wiadomość: Danielewiczowska № 6. 9464
Rysownik uzdolniony w robotach meblowych, może znaleźć stałe zajęcie w zakładzie stolarskim. Ul. Szpitalna № 10. 9522
Maszynistka potrzebna jest do bielizny i hafciarka. Wspólna № 28, mieszkania 11, stróż wskaże. 9369
Kasjera lub kasjerki z kaucją na bardzo korzystnych warunkach poszukuje się do pewnego przedsiębiorstwa już rozwiniętego. Adres: ul. Miodowa № 16, stróż wskaże.

